

Szkice o Andrzeju Bobkowskim



FOT. MHP/BL PAN

Andrzej Bobkowski nazywany był najlepszym rowerzystą wśród pisarzy i najlepszym pisarzem wśród rowerzystów. Używał roweru nie tylko podczas dalekich wypraw, jak opisana w „Szkicach piórkiem” podróż przez Francję, ale także na co dzień jako miejskiego środka lokomocji

Z dziennika człowieka zaczytanego...

Dariusz Olejniczak

27 września 2022

Chrzczone piwo z grubego szkła (*Piwo jest podłe, ale z lodu*) i „Szkice piórkiem” Andrzeja Bobkowskiego czytane „ku przypomnieniu” po latach. Senne popołudnie w marokańskim barze, zaanektowanym po sezonie przez francuskich emerytów. Knajpa jest czymś w rodzaju maghrebskiego dancehallu z rozstawionymi po kątach stolikami, długim kontuarem i sufitem osadzonym wysoko, najpewniej dla lepszej cyrkulacji gorącego powietrza.

Jeszcze jest spokojnie i można poczytać. Jeszcze nikt nie wyszedł na parkiet, nikt nie tańczy. Tańce zaczną się wieczorem, kiedy zrobi się chłodniej. Francuzi sączą drinki i rozmawiają.

Jestem w połowie „roku 1940”, Bobkowski właśnie opisuje klęskę Francji. Od czasu do czasu podnoszę szklankę, popijam lodowate piwo i przyglądam się barowej publiczności zza okularów.

To dzieci i wnuki tych, o których pisze autor „Szkiców”. W większości roczniki z lat 50.

Patrząc na nich, a w głowie przypominam sobie począt-

kowe fragmenty „Szkiców”. Jak to szło...?

(...) *Niebo pochmurne i deszcz wiał w powietrzu. Niemcy załatwili się już z Francją i nie potrzebują pogody. Polski wrzesień i francuski maj-czerwiec były jednakowo słoneczne i pogodne. Hitlerwetter. Biedna i niezasobna Polska i bogata Francja broniły się jednak długo. My i obcy uważali naszą obronę za skandal. Obrona francuska na tym tle jest po prostu kryminałem. My chcieliśmy się bronić, ale nie mieliśmy czym. Oni mieli czym i nie chcieli się bronić. Jestem ciekawy, czy Francja jest w stanie dźwignąć się z tego chaosu. (...).*

Cóż, Francja się dźwignęła. Całkiem nieźle jej to wychodziło - no, może do czasu. Bo dziś, a pewnie i nie od dziś, aktualne zdaje się być pytanie - Co jest nie tak z tą Francją? (Francuzi wierzą w Rosję. Przede wszystkim w jej niewyczerpany potencjał ludzki). Ano właśnie, co z nią nie tak? Jaką diagnozę postawiłby Bobkowski? Był tak bardzo zniechęcony i rozczarowany krajem nad Sekwaną (ale i całą powojenną Europą), że czmychnął

zeń przy pierwszej nadarzającej się po wojnie okazji aż do Gwatemali.

30 września 2022

Wysiadam z samolotu na Okęciu. Zimno. Uruchamiam telefon, zaczynają napływać powiadomienia. Twitter nienawidzi równie mocno, jak nienawidził parę tygodni temu. Prawi lewych, lewi prawych, a centrum prowincję. Z wzajemnością.

Co Bobkowski powiedziałby o dzisiejszej Polsce? Do tej powojennej, zagrabionej przez Sowietów, nie chciał wracać - czy wróciłby do Polski roku 2022? Znalazłby tu niejednego nienawistnika gotowego wyrzucić go z ojczyzny, byle dalej.

5 października 2022

Autor „Szkiców piórkiem” był mistrzem w przetwarzaniu własnego życia na literaturę. Równocześnie są „Szkice” zapisem historii, czasu wojny, o jaki trudno w naszej literaturze, nie tylko diarystycznej. To zapis przemysłany i przetrwiony. Wszak ostateczna treść „Szkiców” powstawała później, niż na bieżąco zapisywane

pod kolejnymi datami notatki stanowiące ledwie punkt wyjścia dla konkretnych akapitów.

Francja opisywana przez Bobkowskiego jawi się nam, znającym historię wojny przez pryzmat okupacji niemieckiej, zbrodni hitlerowskich, obozów koncentracyjnych, łapanek, gett, deportacji, dramatu powstania warszawskiego etc. (ale również przez zakotwiczone w pamięci lektury Różewicza, Borowskiego, Nałkowskiej, Białoszewskiego), jako byt nieomal abstrakcyjny, o którego istnieniu niby wiemy, ale jednak nie jesteśmy w stanie przyjąć tego faktu do wiadomości. Tak nas ukształtowały szkolne podręczniki i lektury, ale też pamięć zbiorowa. Dotyczy to zwłaszcza mojego pokolenia, które bodaj jako ostatnie pamięta jeszcze relacje świadków, a nierzadko uczestników wojny.

Zresztą, pretensje o takie „bezproblemowe” przeżywanie i przeżycie, przetrwanie wojny i oparcie na tym „Szkiców”, miał do Bobkowskiego Lesław M. Bartelski, który stwierdził: „Nie lubię tej książki Bobkowskiego, jest mi

obca przez pewną manierę. Wojna bowiem jest widziana tam oczyma sybaryty. Rysuje się zupełnie inaczej aniżeli myśmy ją przeżywali”.

Rzeczywiście, Bobkowski żyje, jak żyli wówczas paryżanie - czyta Balzaca, chodzi do kina, bywa w galeriach, pija wino, udziela się towarzysko (Państwo P. mieli trochę zobowiązań towarzyskich i musieli zapłacić za nie przyjęciem u siebie), a Bartelski w tym czasie walczy w szeregach AK, bierze udział w powstaniu...

Dwie nieprzystawalne rzeczywistości.

Tyle że Bobkowski przyjechał do Francji jeszcze przed wojną, przed okupacją. Jeszcze zanim stała się krajem uniżenie zależnym od Hitlera, zanim mu zbrzydła. A kiedy się Francja ugięła, zapisywał jej codzienność oraz codzienność swoją i polskich emigrantów, relacje między okupacyjną administracją a *Obywatelami*. Chętnie przy tym szukał odniesień we francuskiej historii. Notował refleksje o francuskiej kulturze, w wydarzeniach na froncie, o zagarnianej przez Sowietów Polsce.

No i nade wszystko zdawał sobie sprawę z tego, że ma w tym wszystkim szczęście.

(...) *List od Hanki - prawdziwy, bez cenzury. Aż za prawdziwy. Czytam go bez przerwy i wstyd mi, że ja mogłem zapisać pięć zeszytów samymi bzdurami. Tu dwa lata sielanki, tam dwa lata czegoś, czego w ogóle nie można nazwać życiem. (...)*

7 października 2022

Maciej Nowak w eseju poświęconym pisarstwu Bobkowskiego „Inaczej przeżyta nowoczesność” mówi, że „Szkice piórkiem” to książka przygodowa i ja się z tą opinią zgadzam.

12 października 2022

Wyjazd Basi i Andrzeja Bobkowskich z Polski do Francji w marcu 1939 to też niezła historia, godna biografii „chuligana wolności”. A cała jego historia w ogóle godna jest filmu. Tajemnica, fałszywe (chcemy wierzyć, że fałszywe) oskarżenia, ucieczka. A potem wojna przeżyta w relatywnie bezpiecznej Francji i wólczyga przez ocean do Ameryki Południowej. Praca od podstaw w przybranej ojczyźnie, choroba i śmierć. A w tym wszystkim literatura.

W jego życiorysie widzę potencjał dla kina. Nasza filmowa biografistyka nie jest szczególnie bogata...

I pomyśleć, że piszę to ja, dla którego kino skończyło się (z nielicznymi wyjątkami) gdzieś w okolicach francuskiej nowej fali. Z drugiej strony - kres życia Bobkowskiego, miłośnika kina, przypadł na ten mniej więcej okres. Zmarł w 1961, Godard był wówczas u szczytu formy.

23 października 2022

Senna, deszczowa niedziela. Rano, nie ma jeszcze ósmej. Dobry czas na czytanie. Miną ze dwie godziny, zanim okolica za oknem oknie się na dobre.

Bobkowski też pewnie miał takie niedziele, choć najczęściej chyba budzili się z Basią, otwierali okno i puszczały z płyt swój ulubiony zestaw: Liszta, Chopina i Ravela. Znajdował jednak czas na czytanie, jeśli nie w niedzielne poranki, to popołudnia, wieczory (*Po tem siadam w fotelu i czytam. Jest mi dobrze*).

Co ma większą wartość - intensywność życia czy jego długotrwałość? Bobkowski żył szybko i niezbyt długo. Napisał tyle, że było w sam raz na jego 48 lat. Poza pisaniem robił również dużo, albo i więcej, zważywszy, że w Gwatemali mieszkał niespełna lat 13, a to właśnie



FOT. ARCHIWUM

Andrzej Bobkowski w Paryżu. W stolicy Francji Bobkowsy spędzili 9 lat

tam zaangażował się w działalność na polu biznesową, na polu społeczną i założył pierwszy w tym kraju klub i pracownię modelarską. Kształcił młodych pasjonatów sztuki konstruowania miniaturowych samolotów. Dziś w tym klubie samoloty składa kolejna generacja Gwatemalczyków.

Bobkowski był kolarzem, modelarzem, pisarzem, poliglota (pięć czy sześć języków łącznie z łaciną), biznesmenem. Poza talentem literackim miał jeszcze niezliczone praktyczne, „życiowe” umiejętności... I był zadowolony ze swojego życia, z dokonanych wyborów. To czasem musi wystarczyć. Więcej napisać i zrobić nie zdążył.

25 października 2022

Miał cały świat, ale stracił Polskę. Żałował? Że wywinął się z PRL-u na pewno nie. W jednym z listów do Andrzeja Chciuka, wysłanym w 1957 r. z Gwatemali napisał:

(...) Jeżeli chodzi o mnie, egzystuję i bardzo mi z tym dobrze. Ubóstwiam mój przybrany kraj, czuję się tu świetnie i wróciłbym do Kraaaaaju chyba tylko wtedy, gdybym upadł na głowę. (...) nikt mnie nie nabierze, bo w tym systemie, nawet popaź-

dziennikowo-socjalistycznym, niczego nigdy się nie zbuduje. (...)

A czy żałował, że ten PRL odebrał mu jego dawną Polskę? Że, choć czmychnął z ojczyzny przed laty, to do „tamtej” Polski – nawet gdyby chciał wracać choćby na chwilę – nie wróci, bo jej już nie ma? Kto wie? Nosił Polskę w sercu przez cały czas – deklarował przecież, że kraj go zawsze obchodzi. Z drugiej jednak strony napisał w „Szkicach”, że (...) Bądźmy szczerzy, ale tak naprawdę: emigracja, to nie ucieczka DLA Polski, to ucieczka OD Polski, od grobów, od nieszczęść, od ciągłych próżnych wysiłków. Ucieczka od ciągłego kłopotu, od ciągłej pracy bez wynagrodzenia, od entuzjastycznej śmierci. (...)

A to niejedyna gorzka uwaga o polskości i „polskich powinnościach” zapisana w dzienniku. Był bowiem autor „Szkiców”, jak sam się określał, Kosmopolakiem – szanował polskość, ale nade wszystko cenił to, co dziś nazwalibyśmy wartościami uniwersalnymi.

Po raz kolejny zastanawiam się, jak ten głęboko religijny (tak określał go Giedroyc), wychowany w duchu patriotycznym, polski emigrant znakomicie czujący się w swojej roli, obywatel świata, a równocześnie



FOT. ARCHIWUM

Andrzej Bobkowski z żoną Barbarą w Gwatemali. Jak deklarował, ubóstwiał przybrany kraj

„zawiedziony kochanek Europy”, odnalazłby się w dzisiejszej Polsce.

27 października 2022

Andrzej Bobkowski urodził się 27 października 1913 roku w austriackim Weiner Neustadt, w rodzinie polskiego oficera. (Urodziny. Mógłby ten czas trochę wolniej uciekać). Za rok będziemy obchodzić 110. rocznicę jego urodzin. To dobra, ba!, znakomita okazja, by należycie uczcić autora tej – jak napisał w posłowie do „Szkiców piórkem” Roman Zimand – „jednej z najwybitniejszych pozycji XX-wiecznej polskiej diarystyki”.

Niestety, w gronie ustanowionych przez Sejm RP patronów roku 2023 nie znalazł się Andrzej Bobkowski – owszem, świetny kronikarz i pisarz, świadek historii, ale przecież także znakomity Polak, zakorzeniony w etosie inteligentkim erudyta i praktyk życia codziennego. Czy to niedopatrzenie da się jeszcze naprawić?

Oczywiście, znacznie zręczniej byłoby, gdybyśmy rok Bobkowskiego świętowali dekadę wcześniej, w 2013. Niestety, jakoś tak się nie złożyło – parlament zignorował rocznicę – i tylko kwartalnik „Civitas Chri-

stiana” w numerze 5 z tego roku, piórem Krzysztofa Cwiklińskiego napomyka o „roku Andrzeja Bobkowskiego” w kontekście setnych urodzin pisarza. To jednak raczej indywidualny gest krytyka i badacza wobec pisarza.

Przeoczenie postaci Bobkowskiego, czy też notoryczne jej niedostrzeganie przez nasz establishment (szeroko rozumianą inteligencję) skazuje autora dzienników, esejów, opowiadań, jednego dramatu oraz – rzecz o niebagatelnym znaczeniu: listów wymienianych z wieloma współczesnymi mu osobistościami polskiej kultury w kraju i na emigracji – na zapomnienie i byt „konspiracyjny” (tego określenia użył Paweł Kądziera w posłowie do wyboru fragmentów publicystyki Bobkowskiego „Z dziennika podróży”; Biblioteka Więzi, Warszawa 2013), na nieobecność w zbiorowej świadomości kulturowej kolejnych polskich pokoleń.

Od trzech dekad przełamywanie niepamięci, przywracanie (albo odkrywanie) twórczości Andrzeja Bobkowskiego w ramach dyskursu o polskiej kulturze, trwa i przynosi efekty, jednak wciąż nie osiągnęło mocy przekładającej się

WARTO WIEDZIEĆ

Andrzej Bobkowski (1913-1961). Z wykształcenia ekonomista, z powołania pisarz, diarysta, epistolograf. Autor m.in. pisanych w okupacyjnej Francji dzienników „Szkice piórkem”, „Opowiadań i szkiców”, „Z dziennika podróży”, „Spadku” i licznej korespondencji z przedstawicielami polskiej – krajowej oraz emigracyjnej – kultury.

W marcu 1939 wyjechał z żoną Barbarą do Francji, która miała być przystankiem w drodze do Argentyny, gdzie Bobkowski miał podjąć pracę w przedstawicielstwie Polskiego Exportu Żelaza w Buenos Aires. Wybuch II wojny światowej pokrzyżował te plany.

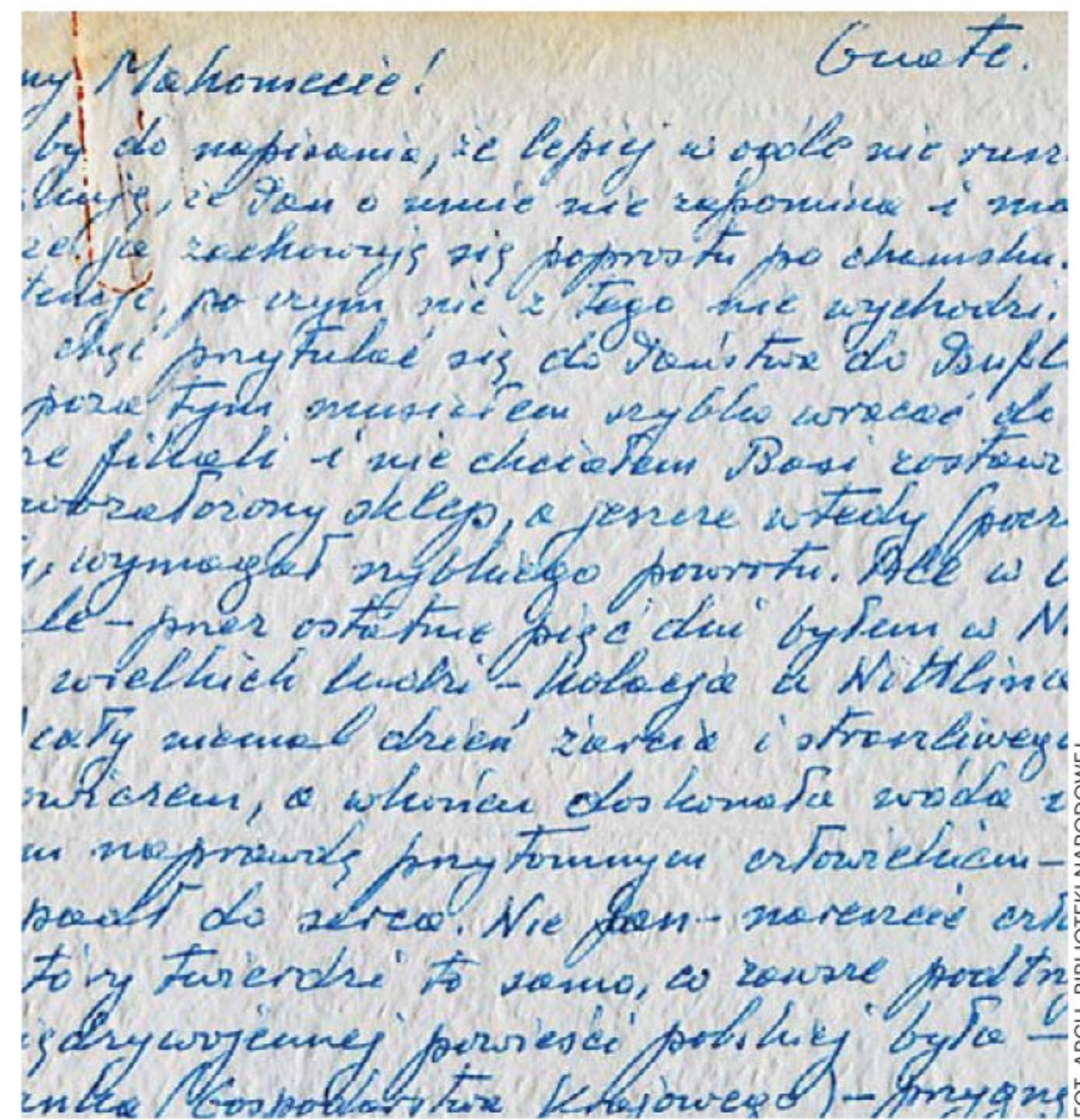
We wrześniu 1939 r. zgłosił się do polskiego wojska we Francji, jednak odmówiono mu mobilizacji.

Po wojnie pracował m.in. w YMCA, współredagował pismo „Razem Młodzi Przyjaciele”, działał w organizacji Niepodległość i Demokracja, działał w kręgu osób związanych z paryską „Kulturą”.

W 1948 r. Andrzej Bobkowski i jego żona Barbara wyjechali do Ameryki Południowej i osiedlili się w Gwatemali. Tam Bobkowski założył szkołę modelarstwa oraz otworzył sklep z akcesoriami modelarskimi. Poza tym pisał i podróżował do Europy i Stanów Zjednoczonych. Polski po wojnie nie odwiedził nigdy.

W ojczyźnie jego literacki dorobek był w okresie Polski Ludowej niemal całkowicie skazany na zapomnienie. Z wyjątkiem nielicznych publikacji w prasie krajowej na początku lat 50. Za jego życia ukazała się zresztą tylko jedna jego książka – „Szkice piórkem” (Instytut Literacki w Paryżu 1957). W roku 1960 paryska „Kultura” wydała sztukę w trzech aktach „Czarny piasek”.

W 1957 r. zdiagnozowano u niego nowotwór. Mimo podjętego leczenia i kilku operacji, Andrzej Bobkowski zmarł w 1961 r.



FOT. ARCH. BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Listy Andrzeja Bobkowskiego stanowią odrębną część jego spuścizny literackiej

na trwałe usytuowanie jego dorobku w kanonie polskiej literatury na równi z dorobkiem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Witolda Gombrowicza, Kazimierza Wierzyńskiego i wielu innych; poetów, pisarzy, publicystów – emigrantów. Bez wsparcia, bez wskazania go nie-

omalże palcem, Andrzej Bobkowski, podziwiany i ceniony przez nielicznych, dla większości – nawet tej uważającej się za „oczytaną” – będzie pisarzem nieznanym.

Dlaczego to źle? Szukając odpowiedzi, zająrzyjcie do „Szkiców piórkem”...

„ Józef Czapski o Andrzeju Bobkowskim

Chciałbym pisać o nim jak list do niego, z czułością czy z wymyślaniem, z tą swobodą i bezpośredniością, z jaką on pisał zawsze.